

SPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

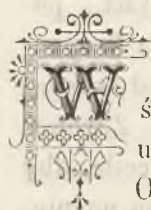
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

SPIEW CHÓROWY

w kościele katedralnym wrocławskim.

(Ciąg dalszy).

III.



Śpiewie katedralnym nie mały udział brali kantory (*Cantores*), używani szczególnie do odpowiadania na mszach śpiewanych. Oni też niezawodnie pierwsi byli przy katedrze niż organy i organiści. W obowiązkach tych spotykamy nawet księży, zwłaszcza w dawnych czasach: ci po nabyciu wprawy w śpiewie i ceremoniach, przechodzili do collegium vicariorum, jak to zrobił Walenty z Kłotna 1605 r.; są i klerycy: Jan z Płocka 1610 r. i Jan Landa 1622 r.; najwięcej jednak ludzi świeckich, którzy w późniejszych czasach sami tylko do tych obowiązków byli brani. Kantorzy collegium nie składali, ustaw pisanych nie mieli, oprócz zwyczajem i wolą fundatorów wskazanych sobie obowiązków. W katedrze wrocław. liczba kantorów była niestała, zastosowana do potrzeb kościoła i funduszków. Zwykle jednak bywało ich czterech; od r. 1696 spotykamy ich często w rachunkach kapitulnych szczegółowo wymienionych z nazwiska, bo dotąd tylko pojedynczo wzmianki o nich czynniono. W bieżącym wieku bywało kantorów dwóch; po upadku funduszków, przestano ich używać około 1870 r. Odkąd muzyka zaprowadzoną została w katedrze, chór kantorów nazywano *niższym* (*inferior*), bo śpiewali w kościele między kapłanami, gdy muzyka obowiązki swe spełniała przy organach wysoko, dla tego nazywano ją chórem *wyższym* (*superior*). Odtąd też cantores należeli zwykle do obojga chórów i zwani są najczęściej *choralistsae*.

w szkole śpiewu chórowego, miewając z chłopcami lekcje w środy i soboty, a ćwiczenia często wśród tygodnia. Gdy wskutek utraty funduszków liczba księży przy katedrze zmniejszyła się z czasem, kantorzy śpiewali jutrznie i nieszpory z wikariuszami, oraz cursum B. M. V. z mansonarzami (1797).

Kantorowie podlegali początkowo prokuratorowi kapituły, w szczególnych jednak okolicznościach sprawy z nimi załatwiali delegaci kapitułni. W ten sposób kapituła zebrana w sierpniu 1711 r. wyznaczyła prokuratora swego i kanclerza Pawła Wolskiego do urzędu obojga chórów *omni meliori modo*. Z ustanowieniem potem prefekta muzyki (r. 1729), ten się zajmował i kantorami. Przez niego zatem otrzymywali upomnienia, aby regularnie do chóru przychodzili i nie zaniedbywali się w swych obowiązkach (1762); aby na wotywach śpiewali wszystko co Graduał przepisuje, a zwłaszcza nie poprzestawali na trzykrotnem tylko wyśpiewaniu *Kyrie*, lecz dziewięćkroć *Kyrie* i *Christe eleison* powtarzali (1765). Znowu temuż prefektowi poleconem było, aby należycie wydoskonalonych w śpiewie przyjął i odpowiednią naznaczył im płacę (1768). Na zaniedbujących się i nieobecnych na swoim officium kapituła naznaczyła gr. 6, a na mszy konwenckiej gr. 12, które kantorom z pensji wytrącała (1770, 1774), potem podniosła do zł. 1 (1797), a za samo spóźnienie się gr. 15 (1799). Punktatorem dla nich był ks. Zakrystjan, któremu zlecono nieobecnych zapisywać. Od r. 1821, gdy było tylko dwóch kantorów, kary na zaniedbujących się naznaczał dowolnie kanonik prefekt muzyki. Jak kapituła pilnowała porządku w nabożeństwie katedralnem widać ztąd, że r. 1745, z powodu dłuższej nieobecności prefekta muzyki kan. Bratoszewskiego, wyznaczyła zastępcą jego kan. Szczecińskiego, z zaleceniem *correctionis Cantorum ex choro inferiori, quae non tantum verbis, sed etiam verberibus est facienda*, quoniam poena malos hominum mores, inflicta, coëreet. W roku zaś 1774, oprócz naznaczonej kary na nieobecnych w chórze, deleguje dwóch kanoników, Trojnarskiego i Falla, aby kantorom surowe dali upomnienie i zagrozili oddaleniem z obowiązku, jeśli nadal opuszczać się będą.

Zajęcia kantorów w kościele wymagały przyzwoitego ubrania, na co uwagę zwrócił kan. Jędrzej Korsz i na kapitule w sierpniu 1714 r. zobowiązał się własnym kosztem sprawić suknie długie koloru czerwonego, oraz komże płócienne bez rękawów dla 4 kantorów i 2 dzwonników, czego też dopełnił i wystąpili w tym ubiorze zaraz na Wielkanoc

1715 r. Po nim jednak nie było tyle hojnego ofiarodawcy, a kapituła wydatku tego na siebie nie przyjęła, zatem wkrótce zwyczaj ten zupełnie ustał.

Płaca kantorów w części zawiśłą była od woli kapituły, w części od dochodów fundacyjnych. Obok pewnej zapłaty pobierali chleby z piekarni kapitulnej w tej wadze, jaka była przyjęta. Każdy kantor dostawał co tydzień chleb jeden. Żałę się, że w r. 1629 i 1630 chlebów nie dostawali, były to jednak lata, w których dla zarazy w Włocławku, zwykły rzeczy porządek uległ zawieszeniu. Jeden, r. 1679, wolał zboże niż chleby — i dano mu na rok żyta korecy 10 i pół. Gdy chleby w dużych bochenkach wydawane stanowiły podporę utrzymania tych ludzi, kapituła r. 1684 grozi opuszczającym się w obowiązkach, że jeśli który na jutrznię nie przyjdzie, chleba w tym tygodniu nie dostanie. Otrzymywana przez kantorów w czasach dawnych pensja, wcale jest nam nieznana, rachunki bowiem podają zwykle ogólną cyfrę wydatków na służbę kościelną, albo ją łączą z innemi opłatami. Widać tylko, że ich opłacali według zasługi i zdatności: ale i tu cyfry niewyraźnie podane. Dopiero r. 1679 czytamy, że jednemu z nich podwyższyli pensję i odtąd miał pobierać kwartalnie zł. 18, a w r. 1683 dołożyli mu jeszcze zł. 5. Najważniejszym jednak źródłem ich dochodów były legaty od mszy śpiewanych, zwłaszcza legat biskupa Macieja Lubieńskiego, na dobrach Poddębic pod Włocławkiem, z którego na kantorów przypadało zł. 200 rocznie, następnie z zapisu kan. Wojciecha Trzebuchowskiego zł. 100 i kan. Marcina Protficza zł. 100, oraz inne pomniejszych, które każdemu z nich, około r. 1700 dawały rocznie przeszło zł. 100, ale tylko w czasach spokojnych, gdyż podczas wojen procentów zwyczajnie nie płacono i służba kościelna biedę cierpieć musiała. Już w r. 1668 dziedzie Poddębic, kasztelan brzeski Melchior Grudziński zalegał w wypłacie procentów i kapituła procesować go musiała, a że to był sam początek największej przewagi i swawoli szlachty, oraz matactwa palestry sądowej, w prawnych wybiegach własnej jedynie korzyści szukającej, zatem sprawa ciągnęła się bardzo długo. Pozbawieni funduszków swoich kantorowie, zanieśli zażalenie do kapituły, która przychodząc im w pomoc, wróciła do zaniechanego źródła ich utrzymania, to jest do ofiar z własnych swoich dochodów. Z sesji kapitulnej, w styczniu 1668 r. odbytej, dowiadujemy się o dawnym sposobie opłacania kantorów przed fundacją biskupa Lubieńskiego, a mianowicie, że wtedy z tygodniowych

dochodów każdego prałata i kanonika rezydującego przy katedrze, odciągano gr. 6 na ten cel. Ideo *iuxta antiquam consuetudinem*, ante foundationem Lubienianam, septimanalia iis assignantur, id est, sex grossi a quolibet Domino residente ad ecclesias per D. Procuratorem ex refectionibus demendi, et ipsis solvendi (*Vol. 192 f. 225*). Dekret ten zatytułowany: *de sextariis Cantoribus solvi solitis*, dopiero 15 września 1710 r. został odwołany, w słowach: Per ill. Domini sextarios Cantoribus solvi consuetos, decreto praesenti sustulerunt, quos sextarios in salarium quartuale imposterum includendos decreverunt, negotiumque compositionis cum iisdem Cantoribus, idque proportionaliter pro qualitate vocis et scientiae in cantu, Per ill. Dno Procuratori commiserunt (*Vol. 230*). Ale te sześciogroszówki nie miały już tak wielkiego znaczenia teraz jak to było dawniej, dla tego kapituła zmuszoną była ze swej massy dawać jeszcze wsparcia kantorom r. 1672 w m. lipcu zł. 100, i w grudniu znowu coś, według ich potrzeb i uznania kan. prokuratora, a także w r. 1676. Nadto, przez wzgląd na niestale dochodzenie ich funduszów, kapituła w r. 1663 na święta wielkanocne dała każdemu po bochenku chleba, a w roku następnym po koreu żyta, co potem weszło w zwyczaj, że na każde prawie większe święta dostawali dodatki w chlebach lub ofiary w pieniądzach, gwoździ zachęty do pilniejszego spełniania obowiązków chórowych, o czem do r. 1720 są wzmianki. Mieli też od kapituły opatrzenie i wsparcie w krytyczniejszych życia przygodach. Tak, gdy kantorowi Janowi Śmigielskiemu złodziej suknię ukradł i nieborak nie miał w czem iść do kościoła, kapituła dała mu zł. 10 i potem dostawał kilka razy po 10 lub 15 zł. (1677). Przychylając się do prośby ojca, dała posag kantorównie Pudyce Błaszczowszczance (1688); nowo przyjętemu kantorowi z Kiernozi, sprawiła całe ubranie i dała zapomogi zł. 12 (1699). Kantor Jan, zwany Bekała, wiele razy przez dwa lata choroby dostawał ofiary pieniężne, a po jego śmierci długo wspierano pozostałą po nim wdowę (1690). Pogrzeby kantorów odbywały się zawsze kosztem kapituły. Kilka tych drobnostek przytoczyliśmy dla pokazania stosunku kapituły do służby kościelnej. Są to wydatki z massy wspólnej czynione, a pewną jest rzeczą, że daleko większe i obfitsze płynęły z własnej kieszeni przy katedrze przebywających prałatów. (C. d. n.)



E Sacra Congregatione Rituum.

Ploen.

Circa cantum in lingua vernacula, intra missam cantatam.

Relatum fuit sacrae Rituum Congregationi morem extare in diaecesi Ploenensi atque in nonnullis aliis diaecesibus, quo in missis cum cantu sine ministris diacono et subdiacono, organarii qui et cantores sunt, solum responsa celebranti, uti *Amen, et cum spiritu tuo*, exequuntur latino sermone, et dum alia, uti Introitus et Kyrie omittunt, reliquo Missae tempore varias cantilenas vernaculas, devotionem foventes et non semper Missae consonas cum organi sonitu cantant.

Hinc expostulatum fuit ab ipsa sacra Congregatione:

I. Utrum praedictus usus cantilenarum adprobari vel saltem tolerari possit?

II. Utrum in Missis cantatis sine Ministris sacris organarii et chorus debeant semper exequi cantu vel voce intelligibili cum organo omnes partes ex Graduali Romano?

Et eadem Sacra Congregatio, ad relationem Secretarii, exquisito etiam voto Commissionis Liturgicae, omnibusque perpensis, rescribendum censuit:

ad I-um. Obstant decreta, praesertim in una Bisarchien. 31 Januarii 1896.

ad 2-um Affirmative.

Atque ita rescripsit die 25 Junii 1898.

C. Card. Mazzella, praef.

D. Panici, secret.

L. + S.

Ze św. Kongregacyi Obrządków.

Dyiecezja Płocka.

W sprawie śpiewu ludowego, podczas mszy śpiewanej.

Doniesiono do św. Kongr. Obrz., że w dyiecezji Płockiej i w innych dyiecezjach istnieje zwyczaj śpiewania przez organistów, zastępujących chór śpiewaków, podczas mszy śpiewanych bez ministrów, dyakona i subdyakona, odpowiedzi mszy św., jak: *Amen, et cum spiritu tuo* po łacinie, reszty zaś jak: Introitus, Kyrie... opuszczania i zapełniania czasu mszy św. różnemi pieśniami polskimi z akompaniamentem organu, pobożnemi wprawdzie, lecz nie zawsze zgodnemi ze mszą św.

Dlatego zapytano św. Kongr. Obrz.:

I. Czy zwyczaj powyższy śpiewania pieśni można zachowywać, a przynajmniej tolerować?

II. Czy organiści i chór w czasie mszy śpiewanych bez ministrów (dyakona i subdyakona), powinni zawsze śpiewać lub recytować przy odgłosie organów wszystkie części z Graduału Rzymskiego?

Św. Kongr. Obrz. na uczynione podanie przez Sekretarza, wszystko dobrze zbadawszy, po uprzedniem porozumieniu się z Komisją liturgiczną, postanowiła odpowiedzieć:

Co do I. Sprzeciwiają się dekrety, szczególnie wydane na dyec. Bisarchien 31 Stycznia 1896 r. (To jest, że nie można po polsku śpiewać podczas mszy śpiewanych, bez dyakona i subdyakona).

Co do II. Twierdząco. (To jest, że wszystko, co na ten dzień, w którym się msza św. odprawia, wypada, trzeba śpiewać z Graduału Rzymskiego lub recytować z organem).

Rzym, dnia 25 Czerwca 1898 r.

C. Kard. Mazzella, pref.

D. Panici sekretarz.

L. + S.

Komisyja rewizyjna ksiąg śpiewu gregoryańskiego. Reskryptem Św. Kongr. Obrz., d. 13 Czerwca 1898 r. Ojciec Św. Leon XIII wybrał i przeznaczył na prezesa komisji do przejrzania ksiąg śpiewu gregoryańskiego J. Eksc. ks. Augustyna Accoramboni, arcyb. tyt. Aeliopolitan.; jednocześnie do tej komisji przyłączył jako deputowanych Andrzeja Meluzzi i Filipa Cappoci muzyków.

ZE WSI.

O przeciwnikach reformy w sąsiedztwie i trochę o samej reformie.

Nabrałem przeświadczenia silnego w kółku sąsiednich mi organistów, iż im więcej który z nich powstaje przeciw reformie muzyki kościelnej, im większym jest przeciwnikiem śpiewu liturgicznego, im bardziej się stara wymyśli różnemi innymi ku temu zniechęcać, tem większym jest nieukiem sam w sobie, gorzej jeszcze, nie poczuwającym się do najmniejszych zdolności w takiej nauce, lub wreszcie trawiającym wszystek czas zupełnie na czem innem, nie mającym odrobiny zamiłowania w zajęciu na stanowisku swoim i bojącym się, jak czegoś bardzo strasznego, wziąć się do tego należnie.

To też widząc swą nieudolność, tacy najbardziej się sprzeciwiają reformie i udają wręcz przeciwnie przekonania, ażeby mieć siebie za wytłumaczonych.

Jestem przekonany, iż uzdolniony a staranny organista, gdy jest rozumie się uczciwym, a do tego stałym człowiekiem, znajdzie i będzie miał byt zapewniony z pewnością. Zresztą czegoż są wari tacy, którzy się i uczyć i wiedzieć o swych obowiązkach nie chcą? Inni może są przekonani, że niema sposobu na to,—bo przecież na to „Śpiew Kościelny“ istnieje, na to przedsięwzięta jest praca onego. Czytacie go tylko a nauczycie się, proście o informację, a otrzymacie je, pytacie go w wątpliwościach i niepewności, o co potrzeba, a będziecie mieli odpowiedź. Toć nieraz już oświadczał w tem swoją gotowość, nieraz nam się narzuca za swojemi usługami. Gdy się o to lub owo zapytuje, niedosyć, że zapytujący ma tylko pożytek, wszyscy czytający korzystają z tego. Redaktor sam zawsze zapytania rozstrzyga i odpowiedzi pisze, aby tylko pewniej zadosyć czyniły naszym potrzebom.

Przy uwadze i staraniu nabycia wiedzy i zastosowania się, w innej i pewniejszej stanęlibyśmy pozycji, niż gdy wyrzekamy tylko i nie nie czynimy dobrego. Lepiej stokroć uczyniliby tak postępując ci, którzy się dotychczas nie uczą jeszcze, a wyrzekać nie mniej potrafią jednak, słuszniej i rozumniej mogliby powiedzieć tacy—z nieuków w całym znaczeniu tego słowa,—którzy obecnie, jak sam miałem sposobność słyszeć, mówią z natrząsaniem się: Co tam dobrego ten śpiew „grubiański“, jest to najprostszy, jaki być może jego gatunek, ponieważ jest starożytnym, a nie postępowym!

Lecz cóż tu rozumować! Tylko spróbujcie się uczyć i używać go, zobaczycie wtedy sami błąd i głupstwo takowych swych racyj, a pokochacie go i przyłgniecie doń tak, że przez całe życie nie zechcecie wcale rozstać

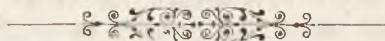
się już z nim, poznać, że to jest nie głupstwo i nie zły, a najlepszy gatunek śpiewu, nie „grubiański“ lecz śpiew anielski i Boski, właściwy tylko Kościołowi Bożemu, czei Bożej, odpowiedni obrządkom nabożeństwa katolickiego.

Swemi słowy nie wyrażę tego należnie. O śpiewie (liturgicznym) choralnym i najucześni źle nie mówią, chociaż są świetnymi kompozytorami. Tak nap. nieśmiertelny Mozart mówiąc o nim—jakkolwiek był świetnym kompozytorem—mawiał o samej tylko prefaeyi! Oddałbym całą sławę swoją, gdybym mógł poszczęścić się ułożeniem prefaeyi.

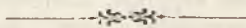
Zakończę powtórzeniem pięknych słów Cysters'a Maurycego Vogt'a¹⁾ mówiącego o śpiewie choralnym i figuralnym: „Te treściwe, wyraziste, wzniosłe, prawdziwe, czyste, telnące pokojem, miłe i prawdziwie święte melodye, zostały ułożone przez mężów świętych. Śpiew ten unika dworów książęcych, nie wstępuje do gospód ani do karezem; on tylko sam waży się przestąpić progi świętego Świętych... Jest on najmilszą zabawą śpiewaków pobożnych wśród ciszy nocej; a święte zastępy chórów niebiańskich, aniołowie, a nawet sam Bóg mu się przysługuje. Szatani śpiew ten przeklinają,—pogardza nim świat oddany zmysłowym uciechom. Rzym wyniósł go do wysokiej godności; on sam tylko wychodzi z ust papieży i kardynałów, patryarchów, biskupów, prałatów i całego kleru... Potwierdzały go koncylia... Nikt nigdy się nie odważył wyrugować go z kościoła Bożego, chyba ci, co do Kościoła nie należeli. Melodya gregoryańska była zawsze we czei i w poważaniu i jakoby królowa w świątyni Najwyższego zbudowała sobie osobny tron, by wzniosłym zahrzmieć głosem, gdy głos kaznodziei zamilknie na ambonie. Ilekroć zaś muzyka figuralna, jej siostra przyrodnia, chce ją zastąpić, tylekroć winna ona pamiętać o dwóch ważnych przykazaniach: 1) by była przyzwoitą, Musica debet esse honesta;²⁾ tudzież, 2) by nie oszpecała choralu: Non debet deformare cantum planum³⁾.“

Organista Józef Żabo.

Iuszkiszki, Towiany Kowieńska gub.



LITERATURA I KRYTYKA.



J. Singenberger. *Missa in honorem Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph.* Z najświeższych kompozycey, które wyszły nakładem Pusteta, zasługuje na wzmiankę bardzo piękna msza ku czei św. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Msza jest w dwóch wydaniach A i B. Wydanie A jest przeznaczone na trzy większe głosy: 2 tenory i Bas, wydanie zaś B jest dla wyższych głosów: 2 Sopr. i Alt. Pozyceya głosów w wydaniu B. jest podaną o cały ton niżej. Msza cała jest z akompaniamentem organu, który będąc samodzielnym, łatwiejszym się wydaje w wydaniu A. Kompozyceya robi mi-

¹⁾ Spiess, Cap. 15 pag. 70, Tractatus musicus.

²⁾ Conc. Trid. Sess. XXII. Decret. De observandis et evitandis in celebrat. Miss.

³⁾ Extravag. Da vita et hon. Cleric. Cap. Docta.

te na słuchaczu wrażenie i niebawem znajdzie szerokie wzięcie. Cena part. 1 m. 20 fen.; głosy razem 45 fen. Średnio trudna.

M. Schmidkonz. *Missa „Veni Sponsa Christi“.* Kompozytor nowy, lecz z pracy widać, iż szkołę przeszedł dobrą. Nie masz taktu, któryby kontrapunktycznie nie był opracowany. Za temat posłużyła pierwsza połowa tractus „Veni Sponsa Christi“, ze mszy *de comm. Virg. et Mart.* Kompozytor podzielił melodyę całą na siedem motywów, które następnie starannie i umiejętnie opracował. We mszy tematy ponaznaczone są cyframi rzymskimi, tak, że każdy studyjący kontrapunkt wielką znajdzie w niej przyjemność i pożytek. Wydana u Pusteta w Regensburgu. Cena part 1 m. 40 fen.; głosy 60 fen. Trudna.

G. Ratgeber. op. 18. *Missa pro defunctis.* Z kompozycji nowszych i lepszych wszystkie Ratgehera wyróżniają się swoją pięknoscią. Nadchodzi dzień zaduszny i wszystkim, kto ma chór męski (bo na taki tylko tu msza jest założoną) zalecamy ją bardzo. Melodyjna, bogata w harmonijne dźwięki, słowem jest arcydziełem i co najważniejsze, nie jest trudną. Pisana jest w tonie d mol na cztery męskie głosy, z akompaniamentem organu. Wyd. Pusteta w Ratysbonie. Cena part. 1 m. 40 fen.; głosy 60 fen.

Claudio Cascio'ini. *Missa pro defunctis.* Wiele o tej mówić nawet nie wypada, bo ją każdy, kto czytał dzieła muzyczne, słyszał chóry średnie, zna dobrze. Wspominamy wszakże o niej dlatego, że łatwiejszej, poważniejszej, piękniejszej i w dodatku tak dobrze utrzymywanej w starej tonacji, trudno odnaleźć. Obecne wydanie trzecie jest od poprzednich staranniejsze. Ułożona jest na trzy głosy równe bez organu. Cena part. 1. m.; głosy razem 45 fen. Wydawcą jest Pustet w Regensburgu.

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopr. Alt, Tenor i Bas, bardzo łatwe.

246. Rampis P. *Missa „Chamberl“.*

Msza ta może być wykonaną na jeden głos i na cztery głosy. Alt, Tenor i Bas są ad libitum. Z tego przeto względu bardzo jest praktyczną. Cena, dla kupujących u samego kompozytora, 2 m. 70 fen. W księgarniach przez Krülla w Eichstätt 4 m. 30 fen.

Organ.

247. Renner, Jos. ion. op. 7. *Missa brevis.*

Msza bardzo ładna. Cena part. 1 m.; głosy 60 fen. Wyd. C. Kothe Leobehütz.

248. Scharbach, E. op. 19. *Messe zu Ehren der hl. Schutzengel (Msza ku czci św. aniołów stróżów).*

Temat do tej mszy wzięty jest ze mszy moralnej, przeznaczonej na święta uroczyste. Cena part. 60 fen.; głosy po 10 fen. Wyd. L. Schwann. Düsseldorf.

249. Scharbach, E. op. 11. *Leichte Messe. (Msza łatwa).*

Msza ta jest bez „Credo“. Zaleca się swoją prostotą. Cena part. 80 fen.; gł. po 10 fen. Wyd. Schwann. Düsseldorf.

250. Schulz, J. op. 2. *Missa S. Maria.*

Msza przeznaczona dla chórów parafialnych. Jest łatwą i prostą. Cena part. 1 m. 10 fen.; gł. po 15 fen. Wyd. Ch. Schmömperlein, Lahr (Baden).

ROZMAITOŚCI.

Organy w kościele Osieckim, pod Brodnicą. Kościół w Osieku Wielkim, pod Brodnicą, sięga początku XII wieku. Przeżył on wiele burz i nie-szczęść dziejowych w Polsce, patrzył i na czasy złote jużto pod względem pomyślności oręża, sławy, dobrobytu, ekonomicznym, społecznym, i religijnym, jużto pod względem nauki i sztuki, literatury, poezyi, śpiewu i muzyki. Dzierżył on bowiem przez kilka wieków prym w całej okolicy, gdyż Osiek Wielki był dziekanją, począwszy od zarania XVIII wieku — aż do połowy obecnego. Cudowny obraz Najśw. Panny Maryi, uznany za takowy w 1691 roku, dzieło znakomitego malarza, Rafaela Santi, przy tem liczne łaski, doznawane przez wiernych w przeciągu kilkuset lat, bezwątpienia — wszystko to wywierało niemały wpływ nie tylko na kondekannałne parafie, ale i na dalsze okolice, a zatem, śmiem przypuszczać, i pod względem śpiewu i muzyki kościelnej. Exempla trahunt. Słuszna więc — przejrzyć zamulałe szpargały i zhlakłe od ciężkiej ręki czasu papiery, a tak nam i potomności drogie i pouczające, i dowiedzieć się nieco o królu instrumentów muzycznych: organie w kościele osieckim, repertuarze chóralnym, uposażeniu organistów, a tem samem dorzucić cłoć drobną cegielkę i miniaturowy kamyczek do budowy wspaniałego pałacu „Historii muzyki kościelnej w Polsce“, który niebawem ma wznieść Redakeya „Śpiewu Kościelnego“ ku ogólnemu pożytkowi społeczeństwa naszego.

Zastrzegam się, że w niniejszym artykule nie kreślę historii muzyki i śpiewu w kościele osieckim, ale daję zaledwie ogólny tylko i bledziutki zarys o powyższym, o ile mogłem i zdołałem wydobyć go z dokumentów miejscowych, które pod tym względem, niestety, są nadzwyczaj skromne i szczupłe. Ale i to, co akta osieckie mówią o muzyce kościelnej, sądzę, że da nam niejakić pojęcie o prowadzeniu chóru i wykonaniu przepisów liturgicznych, dotyczących muzyki i śpiewu kościelnego w wieku XVII, XVIII i XIX tak w samym Osieku, jak i w okolicach Osieka.

Wiadomo, że organy zjawily się u nas w Polsce dopiero w połowie XIV wieku, nie też dziwnego, że dokumenta osieckie, jakkolwiek z owych czasów bardzo szczupłe, żadnej nie czynią wzmianki o organach w osieckim kościele. Być może, iż były one już w XVI wieku, jak się to zresztą niżej okaże.

W 1618 r. dowiadujemy się z wizyty generalnej, odbytej podczas nieobecności ks. Kłosińskiego, prebendarza osieckiego, który przebywał w Poznaniu, snać chciał uniknąć kłósk miejscowych, że „nauczyciel szkoły czyli rektor ma utrzymywać“ Kantora „z własnej pensyi, którą stanowią następujące akcydensa: po groszu rocznie od każdego z gospodarzy, po dwa szelągi od chałupników i snopowe podczas żniwa“. W 1623 r. ze spisu inwentarza kościelnego okazuje się, że w kościele osieckim nie ma zupełnie ani chóru,

ani organu: „instrumentum musicum nullum“. W tymże spisie odczytujemy:
 Graduale Missali Romano correspondens.
 Antiphonarium.
 Psalterium.
 Breviarium vetusta Gnesnensis Diocesis.
 Agendarum Provodovii utraque pars.
 Libri duo agendarum, Gvarini opus, alii non sunt.

W pierwszej połowie XVII w., tak nieszcześliwego dla Polski wskutek olbrzymich klęsk, które trapiły kraj nasz blisko przez dwa wieki, kościoły groziły ruiną, a książki kościelne gnily, bądź też niszczały i ginęły od żelaznej ręki Szweda. Powyższe wszakże książki przetrwały wszystkie te nieszczęścia. Świadczy to zarazem, że je otaczano iście ojcowską opieką i dbano o śpiew liturgiczno-kościelny, do wykonania którego był oddzielny „Cantor“. Wprawdzie ks. Bruchliński (1623—1645) zastał kościół osiecki w znacznej ruinie, i sam ledwie miał z czego żyć, bo nie pobierał ani dziesięcin, gdyż nie było z czego, nie miał ani jednej krowy, prócz 30 fl. od kolatora, 22 grosze za pogrzeby i 20 gr. podzwonnego, a morowe powietrze, zuchwały Szwed i inne nieszczęścia wszystko zabrały i niszczyły. Ztąd też w początkach duszpasterstwa ks. Bruchlińskiego „Cantor, Magister organorum et campanator non sunt“, — z czego jednak wnioskować można, że prócz powyższych ksiąg choralnych i „Cantora“, który odśpiewywał podczas Mszy św.: „Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei“ był przedtem jeszcze i „Magister organorum“ t. j. organista, który wkrótce zjawił się w Osieku. Nadto śmiało przypuścić można, że były dawniej i organy, które zapewne nadwyrężyły się wskutek długiego zaciekania dachu na kościele i w ogóle znacznej ruiny tej prastarej świątyni, w jakiej się podówczas znajdowała. Kto zaś i kiedy ów organ mógł pobudować, i jakim on był, tego powiedzieć nie umiem.

Przez lat 17 nie było proboszcza w Osieku. Klęski krajowe tak smutne pozostawiły szczyby na beneficyum i kościele osieckim, iż nie było ani plebanii, ani zabudowań gumienych, pola zaś i podwórza zarosły ostem i różnym chwastem, a kościół świecił pustkami: bez okien, drzwi, prawie bez dachu!.. W 1661 r. objął to pustkowie w zarząd jeden z najgorliwszych i najpracowitszych pasterzy osieckich, ks. Grzegorz Makowski († 1701 r.) i cóż zastał z dawnych ksiąg choralnych? Oto zaledwie *Graduał i Psalterz!* ¹⁾. Gorliwa praca tego kapłana całe beneficyum i kościół doprowadziła do zupełnego porządku, doprawdy, godnego podziwu! Duch pobożności i ofiarności na świątynie Boże podniósł się wśród klęsk powszechnych, mimo, iż po nieurodzaju, powietrzu morowem i wojnach szwedzkich kraj nasz nie zaznał jeszcze zupełnego spokoju. Przyczyniło się zapewne nie mało do tego i ogłoszenie obrazu Najśw. Panny osieckiej *za cudowny* przez Biskupa Dębskiego w 1691 r. I na tę zapewne uroczystość, która się odbyła solennie d. 12 czy też 11 listopada, ks. Makowski przygotował *organ nowy* i chór nowy ²⁾ z drzewa, który malaturami przyozdobił „antiquae pieturae“, lubo o nowym organie jest dopiero mowa w 1696 roku.

Jaki zaś był ten nowy organ, właściwie *półorganie*, albo pozytyw — według źródeł autentycznych, o ilu głosach, kto go budował i ile kosztował, na to nie ma pewnych danych. Być może, że to półorganie było dziełem organmistrza Mateusza Brandtnera, mieszkającego w Toruniu, więc nie tak

¹⁾ Opis gruntów kościelnych i obrazu approbacya z r. 1661.

²⁾ Wota. Inwentarze. Wydatki. Wizyty.

daleko od Osieka, który w tymże roku zbudował organy do Włocławka, które już były gotowe w końcu 1691 r. ¹⁾). Bądź co bądź akta osieckie tak mówią w tej kwestyi: „W dzień Oczyszczenia Najśw. Maryi P. dało się ad rationem Organmistrzowi zadatku na robienie *półorgania* do Kościoła Osieckiego złotych 16. Na gorzałkę organmistrzowi 20 gr.“. I dalej: „Legowanych pieniędzy po zmarłej Jej Mości Pannie Kanigowskiej Rozalii dało się organmistrzowi na półorganie złotych 100. Ze skarbhony kościelnej dali Panowie Kościelni temuż organmistrzowi ratione contractus fl. 4“. W roku zaś 1698 w książce wydatków powiedziano: „Legował Imé Pan Jan Kretkowski, Chorąży Posteński na półorganie do Kościoła Osieckiego currenti moneta 100 fl.“ i potem „Imé Pan Makowski z Wampielska legował na też półorganie złotych Polskiej monety 50“.

Tyle mówią dokumenta autentyczne o kosztach i hojnych dobrodziejach tego półorgania. Odtąd zaś, czyli od 1696 r., nie odnajdujemy najmniejszego śladu o niem, dopiero po 25 latach dowiadujemy się, że te organy zostały naprawione w 1721 r. przez ks. Zieleniewskiego (1711—1748) wraz z drugim *pozytywem nowym*, nabytym przez tegoż plebana. „Od pozytywów dwóch... naprawienia 9 fl. 18 gr.“. Ten drugi pozytyw został zbudowany w 1713 r. „sumptibus Benefactorum comparatum“, pisze ks. Zieleniewski, o którym nieco niżej powiemy.

Z pozostałych papierów ²⁾ po ks. Zieleniewskim okazuje się, że to pierwsze półorganie zostało nabyte przeważnie kosztem Jana Kuczborskiego, kasztelana Dobrzyńskiego, który był kolatorem osieckim za czasów ks. Makowskiego i że, prócz powyższych 250 fl., resztę kosztów poniosło bractwo osieckie. Lecz organ ten niedługo egzystował, nie wiadomo jednak dla jakich przyczyn, bo już 1738 r. sprzedał go ks. Zieleniewski za złotych polskich 100. Również nie wiadomo, komu to półorganie sprzedał i do jakiego użytku, to tylko pewne, że pieniądze, otrzymane za nie, złożył do skarbhony kościelnej. Tak więc owo półorganie, przeżywszy ks. Makowskiego, Jana Olkowskiego i Jana Podzińskiego, w 42 roku zakończyło swój żywot muzyczny.

Kto wie, może ono istniało w początkach XVII w., albo weześniej, skoro w 1623 r. było powiedziane: „Cantor, Magister Organorum... non sunt“ a nadwyrężone ks. Makowski polecił wyrestaurować, lubo temu przypuszczeniu staje na przeszkodzie ono wyrażenie tegoż plebana z 1696 r. „dało się... organmistrzowi na *robienie półorgania*...“. W każdym razie tyle tylko o tem półorganiu mówią dokumenty in loco, i my na tem kończymy swoje uwagi.

Wróćmy na chwilę do XVI w. i przypatrzmy się uposażeniu organisty. Wiemy, iż był w kościele osieckim chór nowy, były na nim zbudowane organy, był „Cantor“, był zatem i organista. W wydatkach z 1696 r. taką czytamy notatkę: „graczowi 3 gr. — bakalarzowi za pół roku 2 fl., a za rok 4 fl.“. Wiemy już, że ongi w 1623 r. bakalarz musiał utrzymywać ze swej pensyi i „Cantora“. Tu zaś odnaleźć nie mogliśmy, kogo oznaczał ów *gracz*, czy „Cantora“, czy też organistę, albo czy obydwu razem, a może bakalarz spełniał funkcyę „Cantora“, organisty i skrzypka. W owe bowiem czasy uczono dzieci po szkołach parafialnych śpiewu kościelnego, i chłopcy śpiewali na chórze podczas nabożeństw, bakalarz zwykle przewodził tym śpiewom i przygrywał na skrzypcach. Szkoda wielka, iż o tem wszystkim

¹⁾ „Śpiew Kościelny“. Rok II. Nr. 2. Organ w kościele katedralnym włocławskim.

²⁾ Rok 1719, 1724 i 1738.

zamierzano, jak podobnież o wydatkach na utrzymanie organisty, nie ma żadnej wzmianki, prócz powyższej, lubo inne wydatki są nadzwyczaj skrupulatnie spisywane, jak np.: „na szpilki 3 gr., na mąkę 6 gr., na wino 6 gr.“. Za to w 1702 r. czytamy: „organisię solennę 6 gr.— S-to-Jańskiego 2 fl.— Suche dni 6 fl.“ i tyle.

Być może, iż organista grywał na skrzypcach na chórze, albo był chór, składający się z instrumentów muzycznych, który utrzymywali w owe czasy nie tylko królowie polscy i magnaci, ale i kościoły. Dalej bowiem czytamy o skrzypku w tymże spisie wydatków: „Dano się na strunę do skrzypców 3 gr. Na struny do skrzypców 6 gr.“ — potem zaś: „organisię za dwoje suche dni 16 Augusta in anno 1702 — 12 fl. I tem organisię za suche dni jedno to jest czwarte, die 1 Novembris 6 fl.“, czyli organista rocznie pobierał 24 fl. prócz dochodów. Otóż, o ile wyrozumieć mogłem, ta pensya była pobierana przez organistów osieckich prawie od r. 1623 aż do r. 1754, czyli przez 131 r., chyba z bardzo małemi zmianami. Nadto organisię mieli dom mieszkalny z ogrodem warzywnym i włókę ziemi. Na tę włókę składało się „zagonów dziewięć, staj dziewięć — ta włóczka dana jest organisię“ ¹⁾, leży przy drodze ku Opalenicy aż do granic Opaleńskich, na którą można było wysiać do 8 korey brodnickiej miary. Policzywszy tedy akcydensa, roczną pensyę, oną ziemię, mieszkanie, ogród warzywny, paśnik i t. p., utrzymanie organisty było świetne, jeżeli zważymy, że parafia osiecka w owe czasy więcej nie liczyła ludności nad 1,000 dusz.

Nie będę wyliczał na tem miejscu organistów osieckich, o których mówią akta, iż np. w 1724 r. był Sebastyan Kucharski, w 1728 Andrzej Rutkowski, w 1732 niejaki Paweł, a w 1738 r. Jakób Makowiecki, wspomnę tylko, iż pod r. 1728 w książce wydatków jest taka pozycya: „Cieśli od zaprowadzenia *piszczalków* nad wielki ołtarz pieniędzy fl. bonae monetae 75, żyta korey 4, grochu korzee, jęczmienia korey dwa, pszenicy korzee, piwa beczek trzy, słoniny poleć, masła achtel..., soli wiertel — fl. 4 gr. 16“. Co miały za znaczenie te *piszczalki* w kościele nad wielkim ołtarzem, eżem one właściwie były i po co je tam umieszczono, powiedzieć nie umiem. Jednak zdaje mi się, że te piszczalki były może onemi „*głośnikami*“, umieszczonemi nad sklepieniem dla podniesienia mocy organów we Włocławku“, o których wspomina w „Śpiewie Kościelnym“ ²⁾ znakomity i nieustrudzony szperacz, a wielki miłośnik zabytków krajowych, zwłaszcza kościelnych, ks. prałat Chodyński. Tyle tylko o tych piszczalkach. (D. n.).

Wrażenia z odpustu. W dniu 4 Września r. b. będąc w pewnej wiosce u swego dawnego kolegi i przyjaciela, udaliśmy się do miejscowego Kościoła na wotywę. W dniu tym jako w dzień Ś-go Jochima, odbywa się tu uroczyste nabożeństwo z odpustem. To też chcąc skorzystać z takiej sposobności, postanowiliśmy zatrzymać się do sumy. Wyszedszy z kościoła na ementarz, widzę, zajeżdża kilka furmanek, zapełnionych młodzieżą oboję płci, którzy, zamiast pójść do kościoła, wszyscy udali się do mieszkania organisty. Będąc tem zaciekawiony, pytam kolegi. Co to są za jedni ci ludzie, co przyjechali obecnie na tych furmankach? To są chórzysci niwecey którzy są zaproszeni przez tutejszego p. organistę, aby śpiewali na chórze podczas sumy. Obecnie u organisty odbędzie się próba śpiewu,

¹⁾ Opis gruntów plebańskich z 1713 r.

²⁾ Nr. 1. Rok II, pag. 2.

po której dopiero pójdą do kościoła. Dzięki znajomości z organistą dostałem się na chór, gdzie mogłem nie tylko swobodnie pomodlić się, ale nawet dobrze posłuchać śpiewów. Śpiewali z wielką znajomością rzeczy: mszę Molitora na 4 gł. mieszane. Na offertorium było śpiewane „Tantum Ergo“ Reunera, a zmianne części recytowali sami mężczyźni, odpowiedzi również były doskonale odśpiewane. Niweeki chór jak się dowiedziałem, składa się z ludzi ciężkiej pracy, bo prawie z samych fabrykantów i górników, lecz pomimo to z wielkim zamiłowaniem uczęszczają na śpiewy. Lekce mają trzy razy w tygodniu, a czwarty raz w niedzielę po nieszporach, a że nie wszyscy jednakowo w fabrykach i kopalniach pracują, więc lekce odbywają się w dwojaki sposób: dla tych, którzy pracują w noce wyznaczone są godziny od 9 do 11 z rana, a ci co w dzień pracują, odbywają lekce wieczorem od 7 do 9. Daj Boże! aby w tem zamiłowaniu nigdy nie ostygli ale owszem, aby coraz więcej w tej miłości się zagrzewali; bo i cóż może być przyjemniejszego tu na ziemi jak tylko — pracować i modlić się Panu Bogu — śpiewając?

Przypominałem sobie o tutejszych chórach amatorskich, które, jak się dowiedziałem od kolegi, wkrótce się rozproszyły.

Dobrze więc zrobił ten organista, że poprosił na dzisiejszy odpust niweekich chórzystów, dla tutejszych może to będzie przykładem i nauką, a dla tych pierwszych zachętą. Dla niweekich jest to zbyt cennem, gdyż oni pobudkę mają u siebie, w osobie ks. Zmarzlika. Gdyby więcej było takich miłośników śpiewu, jak ks. Zmarzlik, zapewne usiłowania „Śpiewu kościelnego“ daleko większe postępy czyniłyby niż dotąd. Szkoda, że niweeki chór traci takiego protektora, gdyż nie tak nie zachęci amatorów, jak ksiądz, a głównie proboszcz, pod opieką którego jest wszystko w parafii. Każdy ksiądz powinien być, nie tylko śpiewakiem, ale miłośnikiem śpiewu czysto kościelnego i liturgicznego i, jeżeli w swej parafii ma chór, odwiedzać go i zachęcać. Tam gdzie ksiądz czasami odwiedzi śpiewy, chórzyści więcej się poświęcają dla chwały Bożej i Kościoła.

K...ry S...ski.

Kursa w Sarnowie. Na ogłoszenie, podane przez Redakcję „Śp. K.“ przybyło na ćwiczenia w muzyce kościelnej wielu jej zwolenników, niektórzy z nich nawet z dalekich są okolic. Oprócz chorału gregoriańskiego, gdy fortepianowej i organowej, nauki harmonii, ćwiczą się w dyrygowaniu, uczeniu dzieci śpiewu i t. p.

Wyuczyli już się następujących kompozycji i takowe w kościele Sarnowskim śpiewali, bądź sami na głosy równe bądź też na chór mieszany, w połączeniu z miejscowymi śpiewakami: *Missa in c dur*, op. 11. J. Schweitzera, *Missa Quarta* na dwa i na cztery mieszane głosy Jaspersa, *Missa in hon. SS. cordis Jesu Bauera*, *Missa tertia*, M. Hallera. Oprócz tego wykonywali ze zbioru Witta „Cantus Sacri“, rozmaite motety, chorał gregoriański i nieszpory sposobem Falso bordone *Groissa*

Nazwiska przybyłych są następujące:

Z dycezyi Plockiej.

1. Kazimierz Kuskowski z Niedźborza,
2. Adam Emka z Lipowca,
3. Władysław Leszczyński z Żuromina.

Z dycezyi Lubelskiej.

4. Konstanty Polański z Opola,
5. Piotr Załuski ze Zwierzyńca,
6. Bronisław Jurkiewicz z Gorecka.

Z dycecyji Kujawsko-Kaliskiej.

7. Stefan Kałużyński z Rudnik.

Z dycecyji Wileńskiej.

8. Franciszek Kulesza-Kamiński z Brześcia Litewskiego),

9. Bolesław Radziwiłowicz, z Janowa Grodzieńskiego,

10. Józef Łukasiewicz, z Rotnicy.

Z dycecyji Tyraspołskiej.

11. Wincenty Burak, z Rostowa nad Donem.

Niektórzy z nich dla lepszego i dokładniejszego wywieszenia się w sztuce muzycznej zostają na dłużej. Reszta zaś wyjeżdża dnia 2 Listopada.



Korespondencye.

Z Wilna.

Z nadarzonej sposobności skorzystałem i wstąpiłem do Wilna.

Była niedziela, więc około 11 pośpieszyłem do kościoła św. Jana, by jako katolik pokrzepić ducha modlitwą, i, jako miłośnik muzyki i śpiewu kościelnego, usłyszeć grę miejscowego organisty i śpiew chóru.

Po procesyi, w czasie której śpiewano, z dobrze zastosowaniem towarzyszeniem organu, „Boże w dobroci“ — zaczęła się suma.

Chór zaintonował „Kyrie ze mszy Zangla. Niewielka drużyna śpiewacza, z dobrze dobranymi głosami, zrobiła na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Następnie odśpiewano całe Gloria i Credo z tejże mszy a w czasie Offert. i Benedictus wykonano ze skrzypcami jakieś nieznane mi tria.

Z tego pokazuje się, że kierownik miejscowego chóru, znajomość muzyki i śpiewu posiada w wysokim stopniu. Ta bowiem interpretacja, te umiejętnie zastosowane crescendo i diminuenda i te subtelne i ściśle zlewanie się śpiewu w jeden akord — dają do myślenia, że chór musi być złożony z osób z wyższem poczuciem muzycznym i że kierownik onego ma wyrobiony smak piękna i rytmiki na polu swego zadania.

Niewiem tylko dlaczego nie śpiewano części mszy niestałych, podług chorału. Zdaje mi się w miejsce swych popisów ze skrzypcami, które wiele czasu zajmują, lepiej wprowadzić zwyczaj śpiewania z *Compendium Gradualis Romani*, części niestałe, zastosowane na każdą niedzielę i święto.

W czambuł znów potępiać za to dyrygenta nie widzę potrzeby — bo jeżeli w Warszawie i wielu innych miejscach tolerują zwierzętny zwyczaj oddawna utarty i nie kwapią się w tak gorączkowy sposób z reformą muzyki i śpiewu, to dlaczego mamy wyjątkowy stan zaprowadzać, dajmy na to, w Wilnie *).

Przyznać muszę że na mnie, nieumiejętne wykonanie chorału, przez jakiegoś samouka-organistę, działa w sposób bardzo podrażniający.

Zdarzyło mi się słyszeć śpiew takiego organisty w Łęczu... Śpiewał, zupełnie surowym i niewyrobionym głosem, części niestałe, a śpiewał z ta-

*) Potępiać i my nie potępiamy, bo to nie jest herezja, ale że to jest niewłaściwość i karygodnym nadużyciem, rzecz jest pewną. *1 rzyp. Red.*

kierunkiem zrozumieniem i przejęciem się, że przy końcu mszy św., dziesiąte poty były na mnie (było to na Roratach).

Daleko więc lepiej jak śpiewa to co umie, i czego łatwiej mu się nauczyć, bo to co potrzebuje ducha, potrzebuje nauki.

Wielkie melodye chorałowe są poważne a nawet i bardzo piękne — ale i pięknie potrzeba je wykonać.

Te parę uwag nasunęło mi się pod pióro dlatego, że zgodzić się z tem nigdy nie mogę, jak kto za zbyt lekko ocenia ludzką pracę na polu muzyki i że zbyt lekkim sumieniem krytykuje, a nawet niekiedy paraliżuje działalność i dobre chęci na polu organistowskiem w szczególności. Partaczy i gniotków, że się tak wyrażę, na każdym polu działalności mamy wielu, zaś ludzi prawdziwie uzdolnionych, ludzi fachowo rozumiejących rzecz — o wiele mniej. Zamiast więc paraliżować ich działalność, ich pracę na polu muzyki i śpiewu, choćby nie czysto po kościelnemu zrozumianą i podjętą — lepiej stokroć po ojcowsku podać, od czasu do czasu, wskazówki, lekko zwrócić stosowną uwagę a przede wszystkim stronnością się nie powodować — oddać słuszną pochwałę za to co już, w tym kierunku, zdziałano.

Przeglądając „Śpiew Kościelny“ z zeszłego roku, spotkałem się z korespondencją z Wilna, w której niejaki p. Allegretto w niemiłosierny sposób krytykuje, p. Gierynga, organistę przy kościele św. Jana, i, że tak powiem, z lekkim sumieniem natrząsa się z jego sposobu prowadzenia śpiewu i nawet z jego kwalifikacji w kierunku „operetkowym“.

Nie jest to podług mnie słusznie. Po co mamy się mścić nad jedną dokuczliwą muchą, kiedy choć ją nawet zabijemy — wiele podobnych pozostanie. Pan Gieryng bowiem jeżeli uprawia śpiew niekościelny i jeżeli się nie przychylił do wprowadzenia części niestałych, to powiem, że nie możemy go nawet bardzo obwiniać; ma on przecież nad sobą proboszcza, który także musi coś o tem wiedzieć. Nieprawdaz? Powoli, może Bóg da, reforma muzyki i śpiewu przybierze właściwy swój charakter — ale powoli. (Ale kiedy? przyp. Red.). Skreśliłem te parę słów nie dlatego bym miał tem chwalić p. Gierynga, którego osobiście nieznam, lub wdawać się w polemikę z p. Allegretto w „Śpiewie Kościelnym“ — nie, Broń Boże, od tego jestem daleki a nawet zastrzegam się przeciwko temu. Zdania tylko trzymać się lubię takiego, że oddać zawsze wypada słusność temu, komu się ona należy.

Sostenuto.

Z gub. Kijowskiej.

Parafia Didowszczyzna położona w gub. Kijowskiej posiada kościół mурowany otoczony ogrodem. Kościół wzniesiony jest przez p. I. W. Chojecką w 1817 roku i jest w dobrym stanie; rodzina bowiem fundatorki pamięta o donie Bożym. Smutno wszakże, że nie mamy śpiewu kościelnego w całej okazałości.

Gdy bywa śpiewana jaka nabożna polska pieśń, nikt nie otworzy ust. Na ulicy za to po, za kościołem, wykrzykują wesołe piosenki.

Proszę uprzejmie Sz. Redakcyi pomieścić tych kilka słów wstydu dla parafian z Didowszczyzny, pokażę im słowo drukowane, może się poprawią!

Dom. Rutkowski.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшавы, 10 Октября 1898 г.

Друк „Газеты Ролннчезь“, Нісцаля 12.